

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 8 Marca.

Z ulicy Safjaników.

Nieboszczyk Pan Gamasz, był nasz bardzo znaczny współobywatel. Szanowaliśmy go chętnie, bo na to prawdziwie zasłużył. W młodości pilnie pracował, a pracy swojej owoców z takim używał umiarkowaniem, że część ich znaczna zostawała mu zawsze na zapas: z czego przez ciąg długiuletni znaczny zgromadził majątek. Zł, z atem przystoynie i nawet nieco okazałe; a ludzkością i uprzejmością w domu jednal sobie powszechną żyyczliwość i poważanie. W tym stanie dohodował się trzech ślicznych synaczków, których imiona Leander, Aryst i Kleobul. Nie był obojętnym na ich wychowanie: ale że sztuka ta na ulicy naszej Safjanickiey nie ma pewnych prawideł ani celow; z atem poczciwy Gamasz postąpił w tym zawodzie tak, jak go poprowadziły okoliczności. On sam, a więcey jeszcze zaena małżonka jego, Kleelia, nie chcieli dla wychowania oddać z domu synków, którzy też będąc uczestnikami domowych zabaw i rozrywek, stosowne do takowego rodzaju życia, brali nauki. Starania nauczycielów zupełnie odpowiedziały życzeniu rodziców, którzy cieszyli się widokiem pięknie wzrastających latorośli swojego domu. Udowodniały dobre młodzieńców wychowanie: przyzwoite ich z każdym obeyscie, przystoynie znajdowanie się w kompanii, grzeczne i stosowne do osób komplementa, umyjąca układność, zgrabne tańcowanie, i do wysokiego stopnia posunięta umiejętność muzyki. Przy takowych przymiotach ciągle młodzieńcy, od osób bywających w domu Gamasza, odbierali pochwały. A że część uszanowania, jakie przez pracę i staranność pozyskali rodzice, spadało i na ich śliczne potomstwo; młodzi

z atem, Leander, Aryst i Kleobul wzrastali w chwale i szacunku, które rzeczy istotną są przyprawą szczęśliwości życia ludzkiego. Ciesząc się tēm 'wszystkiem państwo Gamaszowstwo, nie zastanawiali się, że synom ich przy wszystkich zdoićących przymiotach, nie udzielał się przymiot pracowitości i tego usposobienia, przez które człowiek sam przez się zarobić może na szacunek i chwałę, a majątek zebrać lub zebrany pomnożyć.

Po zaszłej śmierci państwa Gamaszowstwa, rozdzielil się ich majątek na trzy części pomiędzy synów. Każdy z nowych dziedziców, utrzymał ten sam porządek życia, do którego przyzwyczail się za życia rodziców. Zamiast jednego, utworzyły się trzy domy, teysamey co tamten okazałości: na co w rzeczy samey wystarczał podzielony nawet majątek. Ta tylko była nieznaczna różnica, że nowym dziedzicom nic z dochodów nie pozostawało na zapas, i na powiększanie majątku, tak, jak to czynili rodzice. Przy tēm, szacunek i poważanie, jakie mieli rodzice, wynikały nietylko z dostatków i przyzwoitego ich używania, ale też i z osobistych zasług. Zbywało na tych ostatnich synom. Nie wprowadzeni w pierwszej młodości w żaden zawod, nie usposobili się wcześniej do powołań wyższych, a od niższych zaczynać, doszedłszy już lat pewnych, było zapoźno. Przymioty, co im w dzieciństwie jednały chwałę, nie były zdolne sprawować tego samego skutku w wieku dojrzałym. Postrzegli z atem wielki uszczerbek na tych względach szacunku i poważania, jakie stozdżyły pierwsze lata ich młodzieńczego wieku. Z tąd wynikała tęskność w życiu. Gdyby wiedzieli, że praca przycieższa i ciągle zatrudnienie około rzeczy pożytecznych, niezawodnym

są lekarstwem na tę chorobę, byliby się pewnie z niey wyleczyli: ale że ta wiadomość nie nabywa się jak tylko wprawą i to w ranney młodości, a od takiego zdarzenia usunęło ich wychowanie, zostali więc nieuleczonymi. Szukali wszakże sposobow, i chwytałi się wszystkiego, co miało pozor przyjemności. Nie mogąc mieć szacunku i poważenia u wszystkich, przyzymowali je od pochlebców: ale pochlebcy drogo zawsze kosztują, i samą jednostajnością nudzą. Ten więc środek nie długo wystarczał, a dochody znacznie uszczuplił. Tymczasem tęskność życia, coraz wzrastająca z wiekiem, w rozmaite wprawiała koleje rozrywek. P. Leander znalazł przyjemność w grze kartowey, ale za to stracił majątek; pan Aryst przyszedł do tego drogą kufła; najmłodszy zaś pan Kleobul, wstrętem przyrodzonym od tych obu przywar ochroniony, tęskność wspólną z braćmi poczytał za chorobę pochodzącą z klimatu naszej ulicy. Wyniosłszy się więc od nas, coraz na inném miejscu obiera mieszkanie. Te przenosiny częste i prawie ustawiczne, kosztują go nie mało, i w majątku zapowiadają równy los z braćmi. A ponieważ nigdzie nie robi, choroba więc próżniactwa nigdzie go nie odstępuje. Póki jeszcze wystarcza oyczystych zbiorów, hojnieyszém ich szafowaniem, na każdym nowém miejscu dostaje pochlebców, którzy, dla rozerwania go, wielbią w oczy a szydzą postronnie: bo roztropnieysi od niego wiedzą, że się źródło jego dostatków uszczupla i w końcu oschnie. — Swieża pamięć zacności domu Gamasza, każe nam żałować jego potomków: żeby jednakowo obrócić to na pożytek młodych mieszkańców naszej ulicy, odrażający ten przykład stawimy im przed oczy. Prosimy zaś mieszkańców innych ulic, ażeby nie rozumieli, że u nas wszystka taka młodzież. Jeżeli bowiem wyradzają się u nas gorsi od oyców sync wie, co się zapewne zdarza i gdzie indziej, tedy odmawiamy im szacunku i poważenia, które są u nas nagrodą pracy, a kto się tą ostatnią nie zajmuje, tego żadna wspa-

nialość i okazałość nie zasłoni u nas od wzgardy i pośmiewiska, bo taki od niepamiętnych czasow panuje zwyczaj na naszej Safijanickiey ulicy.

Mości Panie Redaktorze!

Kilkokrotne odezwy nasze do WMPana, o których umieszczenie w Wiadomościach Brukowych usilnie prosiliśmy, milczeniem pokryte zostały. Powody tego milczenia muszą być WMPanu wiadome; my domyslać się tylko możemy, że albo listy nasze zarzucił, lekce je sobie waząc; albo, co nayprędzey, przez troskliwość o dobry byt i pomyślność swego towarzystwa, *teb im skrócić wolał* (1). Cokolwiek bądź, mamy nadzieję, że teraz grzeczniejszy będziesz i następne obwieszczenie w piśmie swoim umieścisz, o co naymocniey upraszamy.

Obwieszczenie.

My, niżej podpisani, sędziowie ziemscy i grodzcy powiatu Latrocyjskiego, sędziowie exdywizyi w Sybaropolu agitującej się, sprawnik i assessorowie sądu niższego za skarbowemi dziełami tutaj przesiadujący, plenipotent, kommissarz i ekonom majątku Sybaropola, starszyzna żydowska, winiarz Izraelita, dla dostawienia sądowi exdywizorskiemu trunkow tutaj przybyły, podajemy urzędowe obwieszczenie do Wiadomości Brukowych, w następney treści:

„Zwazywszy rozliczne a szkodliwe skutki szerzącego się w kraiu naszym tak nazwanego Towarzystwa Brukowego, czyli raczey Szubrawskiego, dążącego do opanowania opinii i sumienia, zaburzenia spokojności, zatarcia wszelkiego śladu dawnych obyczajów i zwyczajów; dla zatamowania i odwrócenia zlego, posta-

(1) Jest to wyrażenie bardzo u nas pospolite, mianowicie w języku prawnym, mówiące o zatraconym umyślnie tranzakcie, dokumencie i t. d.

nowiliśmy z grona osób niżej podpisanych złożyć towarzystwo, tak nazwane: *Anty-Szubrawskie*, które na obradach swoich będzie miało głównie na celu: *Naprzód*. Wszystkimi siłami prostać i w brew iść fałszywym maxymom, które Towarzystwo Szubrawskie rozgłasza. *Powtórę*. Ratować od zepsucia i zagłady, owszem coraz szerzyć polór obyczajów, prawdziwą oświatę, tę biegłość i szpryt (2) dowcipu, który sobie umie zaradzić w naytrudniejszych życia przygodach, który tak olbrzymim krokiem dotąd ku udoskonaleniu w kraju naszym postępował, a który Szubrawcom nazwiskiem wykreterstwa i kruczkow nazwać się podobało. *Potrzebie*. Wrócić świętej sprawiedliwości szalę, którą jej Szubrawcy wydrzeć usiłują, roznosząc po kraju fałszywe o obowiązkach sędziego maxymy, a rzetelne tego urzędu przymioty w śmiech i żart obracając. *Poczwarę*. Zgromadzenia narodowe, czyli seymiki, dziś podupadłe; na dawnym stopniu blasku i świetności postawić; seymiki, które niegdyś przodków naszych tak głośnymi po całej Europie czyniły. *Popięte*. Rozprzestrzeniać krajną ludzkiego sumienia, którą Brukowcy w nacyciańszych obrębach zamknąćby radzi byli. *Poszoste*. Zachęcać wszelkimi siłami obywateli, żeby nie ustawali w cności prawdziwie heroiczy, poświęcania własności swojej tak ruchomej jak nieruchomej na rzecz swoich wierzyieli. *Posiódnie*. Czuwać nad utrzymaniem i jeśli można powiększaniem prerogatyw szlacheckich. . . . *Poósme*. Wypracować co nayrychley dzieło, któreby różnicę między szlachcicem a mieszczaninem i chłopem, tak co do fizycznego jak moralnego składu, do oczywistości wykazało i stosownemi to dzieło rycinami ozdobić. *Podziwiąte*. Powściągać, ile możności, gwałtowny zapęd do nauki i szkodliwą ze wszech miar skłonność głębokiego nad rzeczami rozmyślania, która obudza się zazyna. *Podziesiąte*. Przywracać częściej i sławę urzę-

dom i godnościom tylekroć obelżywie przez Szubrawców szarpaną. *Pojedynaste*. Zaprowadzić dawną świetność, wesołość i luzność w miastach, miasteczkach i domach szlacheckich, szczególnież zaś wzmagając przemysł tych ludzi, którzy dla naszej uciechy nie szczędzą mozolów i pracy około sprowadzenia szampańskich, burgundzkich i gdańskich nektarów. *Podwónaste*. Wrócić cyrkulacją pieniędzy, w kraju naszym prawie obumarłą, a to budząc ochotę do gry kart, tak niewinney jak przyjemney, która jednak nie uszła ukośnego Szubrawców wzroku. *Potrzynaste*. Zachować w całej nieskazitelności wrodzoną czułość i tklivość płci piękney, tę naypiękniejszą życia jej ozdobę, a którą nieokrzesani Brukowcy, barbarzyńskiem nazwiskiem *kaprysów* bydź mienią. *Poczternaste*. Wydać nowy słownik języka polskiego, z bogacony wielą wyrazami z pobratymczego (3) języka wziętemi, a już dobrze u nas utartemi. *Popiętnaste*. Wszystkimi siłami pracować około polepszenia bytu ludu izraelskiego, niegdyś od samego Boga ukochanego, a przywilejami królów naszych udarowanego. *Nakoniec*, towarzystwo Anty-Szubrawców, przejęte duchem miłości bliźniego, oświadcza, że gotowe będzie przyjąć na swe łono obłąkanych Szubrawców, którzyby prócz wykonanej submissyi pewną opłatę wnieść do towarzystwa chcieli; nie omieszka zaś użyć całej swej powagi i wpływu na zniszczenie zamiarów tych, którzyby w błędzie trwać nie przestawali.

Pisano w Sybaropolu na pierwszém posiedzeniu Towarzystwa Anty-Szubrawskiego, roku 1818 dnia 4 września.

(Tu następują liczne podpisy.)

O nikim więcey tylko o sobie.

Kiedy mogą bydź wiadomości z państw podziemnych Plutona, dla czegożby nie miały

(2) Musiał autor chcieć powiedzieć *sus*, albo *wysok dowcipu*. Red.

(3) Mógł autor dodać i niepobratymczego. Red.

się mieścić dziwaczne marzenia o sobie; i kiedy wielcy ludzie wyobrażają siebie czémby być mogli, niechże wolno będzie i mnie na moment pomieścić się w ich rzędzie: rozpamiętując więc, zatopiony w rozkoszy próżniacko-filozoficznej, z lalką w gębie, przebiegałem myślą wszystkie stany i stawilem się w przeciwny ich postaci. I tak naprzykład: gdybym był niepospolitym członkiem sądu niższego, nie szukałbym złodziejów i zbiegów gdzie ich nie masz; nie posyłałbym ekzekucyi za podatki do tych, którzy już opłacili; nie pędziłbym furmanek obywatelskich ani ludzi, w ten czas, kiedy nie ma czego wozić ani robić. Gdybym zaś został siewnikiem, nie zostawiałbym interesu na sprawce, ażeby częściej dokładano; nie wydawałbym dwóch przeciwnych rezolucy w sprawie, której nie rozumiem; nie trudziłbym mey głowy na tłumaczenie prawa, biorąc je w prostém znaczeniu — i wbrew przeciwko zwyczajowi, wolałbym mniej mieć w kieszeni złota, niżeli poczciwości i sumienia w sercu. Gdybym był Hrabią, co tu ze wstydem muszę wyznać, że dotąd jeszcze nie wiem, jakie są szczególne przywileje i obowiązki do tego tytułu przywiązane, i jaki pożytek dla kraju splywa; wnoszę jednak sobie, że to musi być figura bogata, posiadająca znaczne dobra, a znaczniejsze długi: lecz gdyby mi przyszło dźwigać brzemie tej dostojności, starałbym się postępować wbrew przyjętemu zwyczajowi: kredyt i rzetelność byłyby pierwszą ozdobą tego tytułu, nie pomiędzy urzędnikami króla Faraona, lecz w społeczności poczciwych ludzi; nie trwonilbym moich dochodów na asa lub piątkę, lecz na pożyteczne zaprowadzenia w kraju; nie chciałbym mieć pięknie umeblo-

wanej głowy zewnątrz, lecz wewnątrz, a zamiast utrzymywania liczney psiarni, zaprowadziłbym szkołę dla dzieci moich włościan, którzy na mnie pracują, i na utrzymanie mojej godności. Ssało mi się po głowie więcej podobnych marzeń, gdy przypadek obudził mię z tego zamyślenia, i ja spostrzegłem, że z tego snu tak przyjemnego skończyło się na tém, że jestem prostym Szubrawcem, który oddaje z pokorą pod wasz sąd to, co mu się marzyło: bo w rzeczy samey, teraz marzeniem się to wszystko nazwać może: gdyż ludzie nie są takimi, ani być pragną. Ja zaś kontent jestem, że marząc tylko o sobie, nikogo nie obraziłem.

Korrespondencya. Redakcyja Wiadomości Brukowych otrzymała list, przysłany do siebie z miasta X. dnia 14 grudnia 1818, podpisany przez Y. Z.. Autor jego, po grzecznym wstępie icale rozsądnych uwagach nad użytecznością naszego pisma peryodycznego, zanoszi skargę na numer 103, jakoby sąd ziemski powiatowy, w mieście X, przerywał się w tym numerku, jak we zwierciadle. Piszący, żeby uniknąć wszelkiego podeyrzenia, oświadcza, że nie należy do rzędu opisanych (tém oświadczeniem uznając potajemnie ich bytność), ale tylko wstawia się za pokrzywdzoną ludzkością. Szczęśliwy to jest zwrot zaiste; z tém wszystkiem, redakcyja Wiadomości Brukowych nie może się wydziwić, jakim przypadkiem sąd ziemski powiatowy w mieście X, mógł znaleźć swoje podobieństwo w obrazie tak ogólnym, z imaginacyi utworzonym, i jak się zdawało, tak mało do prawdy podobieństwa mającym. Cóżby to znaczyło? *Uderz po stole!...*

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

** Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.*